

Liberalny feudalizm. Ideologia panująca w Polsce



JAN CZARNOCKI

Doktorant i stypendysta Marie Skłodowska-Curie Fellowships na KU Leuven

Od 1989 r. panuje w Polsce liberalny feudalizm. To nałożenie wartości liberalnych i wolnorynkowych na połowicznie zmodernizowane społeczeństwo

Czy Polska jest liberalna? Czy Polska jest konserwatywna? Czy Polska jest lewicowa? Każda z tych odpowiedzi jest błędna. Polska jest liberalno-feudalna. Ta ideologia dusi naszą innowacyjność, sprawia, że państwo jest niewydolne, osoby u władzy (więc i podwładni) nie traktują swoich obowiązków poważnie, a proste rzeczy są trudne do załatwienia.

Liberalny feudalizm panuje w Polsce od roku 1989. Oznacza on nałożenie wartości liberalnych i wolnorynkowych na połowicznie zmodernizowane społeczeństwo, któremu pewne formy modernizacji – oznaczającej wyjście ze stosunków i mentalności feudalnej – zostały narzucone, jak zauważył Andrzej Leder, najpierw, w czasie wojny, przez walec niemiecki, a potem – sowiecki. Liberalny feudalizm to mentalność, którą można wyrazić następującym zdaniem: „Dochrapałem się swojej pozycji ciężką pracą i wyrzeczeniami, musiałem znosić trud i upokorzenia, więc teraz będę się tej pozycji trzymał za wszelką cenę – a wszyscy pod mną niech poczują, jak to jest być na dole; odbiję sobie za te wcześniejsze lata”.

Nieprzyjazny urzędnik i profesor

Zastanawiamy się często (albo już tego nawet nie widzimy), jak to jest, że wielu ludzi, od których zależy w życiu codziennym, takich jak szef, urzędnik czy profesor na uczelni, traktuje nas jak intruzów i ma pretensję, że istniejemy, jeśli chcemy czegoś od nich – nawet jeśli mają obowiązek udzielić nam pomocy. Czemu tak często, by cokolwiek załatwić z osobami, które są w pozycji władzy, konieczny jest uniżony ton i postawa, umniejszanie się i pokorne zabieganie o uwagę? Czemu te osoby często nie spełniają swoich obowiązków – na przykład nie płacą za nadgodziny, uchylają się od udzielenia pomocy administracyjnej, czy jako profesorowie nie czytają prac magisterskich i doktorskich swoich podopiecznych? Wiemy wszak dobrze, że za to właśnie dostają pieniądze.

Jak to jest, że Polska stoi koteriami, frakcjami i sitwami, i żeby awansować, ważniejsze jest, by ktoś nas lubił i wiedział, że jesteśmy lojalni, niż bycie kompetentnymi, pilnymi, ciężko pracującymi? Jak

to jest, że wielu ludzi mających choćby skromną władzę, traktuje swoją pozycję jak udzielne księstwo, z którego czerpie zasoby ekonomiczne i środki – a pod tym księstwem ma wasali i petentów? Czemu nie widzą, że są tylko chwilowymi depozytariuszami tej pozycji, a prestiż i środki z nią związane są pochodną odpowiedzialności i służebnej roli w stosunku do osób będących niżej w hierarchii?

Wynika to z faktu, że nie zmodernizowaliśmy się w pełni, i na podświadomym poziomie pewnych założeń związanych z modernizacją nie traktujemy poważnie. Przede wszystkim dotyczy to relacji między ludźmi – założenia, że relacje te nie są więzami feudalnej zależności, protekcji i udzielania łaski, ale strukturą, w której każdy ma określone, przede wszystkim kontraktowo, prawa i obowiązki względem innych. Oznacza to też, że właśnie kontrakt jest ważny i traktowany poważnie. Że stosunek pracy oznacza obowiązki i prawa, zarówno po stronie pracownika, jak i pracodawcy. Pracownik pracuje i dostaje za to pieniądze. To, co jest zapisane w umowie o pracę, to realne, egzekwowalne prawa i obowiązki, a nie uroczyste deklaracje. Pracodawca nie udziela łaski pracownikowi, dając mu chleb, tylko wynajmuje jego energię za określoną wartość, żeby sobie samemu przysporzyć wartości. Z kolei pracą urzędnika jest pomoc obywatelowi, i miarą jego przydatności jest to, w jakim stopniu przyczynia się do praworządnego i płynnego funkcjonowania procesów administracyjnych. Dlatego musi aktywnie pomagać obywatelowi w załatwieniu spraw, być cierpliwym i rzetelnie informować obywatela o jego prawach i obowiązkach. Profesor na uczelni jest zaś związany umową ze studentem. Aby spełnić cel kształcenia, jakim jest uformowanie intelektualne studenta, musi

go rzetelnie uczyć, egzaminować, a przede wszystkim czytać to, co student napisze w pracy zaliczeniowej. Innymi słowy, ludzie na pozycjach władczych muszą traktować swoje obowiązki na serio, a nie na niby.

Dziś w Polsce duża część ludzi w pozycji siły traktuje swoje obowiązki „jak gdyby poważnie”. Mamy do czynienia z jakby-szefami, jakby-urzędnikami i jakby-profesorami. Oczywiście od tych na dole się wymaga – stąd feudalizm, a w dodatku panuje wolnorynkowa konkurencja, i lepiej być w niej sprawnym – stąd liberalizm.

Mamy do czynienia z jakby-szefami, jakby-urzędnikami i jakby-profesorami

Dla emigranta (tęskniącego za ojczyzną i szukającego z nią łączności) szokiem jest to, że gdzieś za Odrą może nie jest tak idealnie, jak mówili, może konkurencja jest diabelska, a i multikulturalizm i „ziemia obiecana” to mity – a jednak generalnie ludzie traktują na poważnie to, co robią. Szef zapłaci tyle, ile ma zapłacić i nie patrzy dziwnie, gdy pracownik bierze urlop. Urzędnik pomaga, odpisuje, uśmiecha się i nawet często aktywnie uczestniczy w rozwiązywaniu problemów petenta. Profesor zaś czyta prace magisterskie i wymaga wysokiej jakości, a jeśli do tego jest szefem, nie trzeba do niego mówić per Wielebny, Szanowny Panie Profesorze Doktorze Habilitowany Docencie, tylko po imieniu (mimo że jego dorobek naukowy jest zazwyczaj wielokrotnie większy niż przeciętnego Szanownego Profesora). Oczywiście, ci ludzie zarabiają inne pie-

niądze, więc może dlatego bardziej się starają. Żeby jednak dojrzeć do konieczności radykalnego zwiększenia wynagrodzeń na pewnych pozycjach, musimy najpierw zdiagnozować formację ideologiczną, jaką jest liberalny feudalizm. Taka diagnoza uzasadni nie tylko postulat wzrostu zarobków, ale i nałożenia proporcjonalnie większych i egzekwowalnych obowiązków.

Naturalne konsekwencje komunizmu

Jakie są więc źródła liberalnego feudalizmu w Polsce? Pełna modernizacja w Polsce nie została przeprowadzona, ponieważ pomimo zrównania z ziemią ziemiaństwa w czasie wojny i PRL-u, i pomimo powojennej industrializacji, wartości wolnorynkowe nie zostały wprowadzone. Ich ersatzem był realny socjalizm, który oznaczał polityzację każdej dziedziny życia ekonomicznego, więc i społecznego. W ostateczności efektem była wtórna feudalizacja, połączona jednak z nowoczesną biurokracją. Socjalizm, wbrew pozorom, w swej istocie ma dużo wspólnego z feudalizmem, ponieważ przy braku wolności kontraktowania, własności prywatnej i możliwości prowadzenia własnej działalności gospodarczej cała sfera ekonomiczna jest zarządzana z góry przez państwo, a depozytariuszami władzy są nominowani z góry oficjele. Naturalną konsekwencją komunizmu jest replika struktur feudalnych, w których każdy nominat ma swoje udzielne księstwo, i nie ma dla niego alternatywy, bo ma on monopol na usługi, towary, czy jakąkolwiek aktywność. System ten od feudalizmu różni jedynie nieznacznie większa wydolność ekonomiczna ze względu na biurokratyczne planowanie – ale też i efektywność w piętnowaniu niepokornych, wynikająca z roz-

budowanej biurokracji i kontroli każdej dziedziny życia.

Jak to się stało, że Polska jest liberalna, ale i feudalna? Po 1989 roku nie mamy już ziemiaństwa, burżuazji czy klasy wielkiego kapitału – bo ten się nigdy nie ukształtował – ale mamy nadal inteligencję, która symbolicznie i praktycznie rządzi Polską do dziś. Wszak prawie wszyscy polscy politycy to inteligenci, którzy geszeftem się nigdy nie splamili. Ta właśnie inteligencja nawet przed wojną nie narażona była na wolnorynkową konkurencję, bo w II Rzeczypospolitej rządziła, a zarabianiem pieniędzmi zajmowali się Żydzi,

Nie zmodernizowaliśmy się w pełni i na podświadomym poziomie pewnych założeń związanych z modernizacją nie traktujemy poważnie

więc się ich opodatkowywało lub czerpało zyski z państwowych monopolii, takich jak propinacja (wyłączne prawo do sprzedaży trunków) i z państwowego przemysłu. Zarówno w II RP, jak i w PRL inteligencja nie była zanurzona w rzeczywistości wolnorynkowej, gdzie jej pozycja spotykałaby się z zagrożeniami ze strony np. aspirujących dorabiających się, czy wielkiego kapitału. Dlatego mogła trwać w mentalności feudalnej, która została powielona w czasach PRL. Jej pozycja nie była zagrożona mimo dużej mobilności społecznej. Kto awansował spośród chłopstwa, dołączał do inteligencji, bo przecież burżuazji i kapitalistów nie było. Więc – jako klasa – inteligencja w PRL nie miała się źle.

Władza inteligencji trwa

Po 1989 roku przysła terapia szokowa. Oto Jeffrey Sachs, dzisiaj zarzekający się, że miliardery trzeba sownie opodatkowywać, i że ekologia to w sumie dobry pomysł, zrzuca nam na głowę neoliberalizm. Jedni wygrywają, drudzy przegrywają, bo konkurencja wolnorynkowa i potrzeba dogonienia Zachodu jest nieubłagana. Nawiasem mówiąc, niepowetowanym błędem liberałów było tak zwane wśród Anglosasów „dodanie obrazy do szkody” (ang. to *add insult to injury*) – cykliczne i rytualne obrażanie ludzi z Polski powiatowej, którym nie udało się w czasie transformacji. Plony tego zbieramy dziś w formie prawicowego populizmu, takich czy innych Andruszkiewiczów – antytezy dbania o dobro wspólne. Ale upokarzanie tych, którym nie wyszło, to też konsekwencja liberalnego feudalizmu, bo przecież liberalny feudał wspiał się i mu się udało – a skoro mu się udało, to on na to zasługuje, a inni nie.

Wracając do inteligencji – po 1989 roku pozostaje ona w Polsce klasą rządzącą, mającą najwięcej władzy politycznej i symbolicznej. Inne klasy, nawet kapitałści i wyższa klasa średnia, aspirują do inteligenckiego habitusu. Powielają sposób zachowania inteligencji. A ta ostatnia, choć dziś bardziej wyeksponowana na zagrożenia związane z wolnym rynkiem,

mentalnie otwiera się na wartości rynkowe bardzo wolno. Jest od nich często odzielona władzą polityczną, grantami czy siecią kontaktów zapewniającą przetrwanie. Liberalny feudalizm nadal ma się więc dobrze.

*

Dlaczego musimy zerwać z liberalnym feudalizmem? Najprościej: bo przez liberalny feudalizm wszystkiego się odechciała. Każda czynność czy procedura, która powinna być prosta, okazuje się trudna, bo po drodze trzeba złożyć wiele hołdów lennym lokalnym feudałom. Ta mentalność dusi przedsiębiorczość, dusi innowacyjność, sprawia, że nie chce się solidnie pracować. Kliki zwalczających się wzajemnie feudałów niszczą sprawczość administracji, a co za tym idzie – Rzeczypospolitej. Z liberalnym feudalizmem należy też zerwać, żeby na poziomie społecznym zdać sobie sprawę, co jesteśmy sobie wzajemnie winni, i jak mamy współpracować. Jasne obowiązki i prawa wobec siebie nawzajem i gwarancja możliwości ich egzekucji – to podstawa zdrowego, nietoksycznego społeczeństwa. Trzeba nam głębokiej mentalnej zmiany i refleksji nad zmianami prawa, które dokończą modernizację i skończą z liberalnym feudalizmem. Jednak zacząć trzeba od zmiany kulturowej.